

Sygn. akt VI P 682/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 czerwca 2016r.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku VI Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych

w składzie:

Przewodniczący: SSR Anita Niemyjska – Wakieć

Ławnicy: Barbara Meyer, Krystyna Kamińska

Protokolant: protokolant sądowy Monika Kłosek

po rozpoznaniu w dniu 1 czerwca 2016r. w Gdańsku na rozprawie

sprawy z powództwa S. J.

przeciwko Przedsiębiorstwu (...) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w G.

o odszkodowanie

I. zasądza od pozwanego Przedsiębiorstwa (...) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w G. na rzecz powoda S.J. kwotę 13.027,51 zł (trzydzieści tysięcy dwadzieścia siedem złotych pięćdziesiąt jeden groszy) brutto tytułem odszkodowania za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia, odpowiadające wynagrodzeniu powoda za trzy miesiące;

II. wyrokowi w pkt I nadaje rygor natychmiastowej wykonalności do kwoty 4.324,50 zł (cztery tysiące trzysta dwadzieścia cztery złote pięćdziesiąt groszy).

III. nakazuje ściągnąć od pozwanego Przedsiębiorstwa (...) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w G. na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego (...) w G. kwotę 652 zł (słownie: sześćset pięćdziesiąt dwa złote) tytułem opłaty od pozwu, od której uiszczenia powód był zwolniony z mocy ustawy,

Sygn. akt **VI P 682/15**

UZASADNIENIE

Powód S. J. pozwem z dnia 22 lipca 2015r. skierowanym przeciwko Przedsiębiorstwu (...) sp. z o.o. w G. wniósł odwołanie od rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, następnie prostując żądanie jako żądanie odszkodowania z tytułu rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia zgodnie z zaświadczeniem pozwanego, tj. 13.027,51 zł.

(k. 2, k. 50).

W odpowiedzi na pozew pozwana spółka wniosła o oddalenie powództwa w całości, zasądzenie od powoda na rzecz pozwanej Spółki kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego wg norm przepisanych.

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Powód S. J. zawarł w dniu 4 maja 2006r. z Przedsiębiorstwem (...) sp. z o.o. w G. umowę o pracę na stanowisku kierownika maszyn statku I kategorii w wymiarze pełnego etatu, początkowo na okres próbny do 30 lipca 2006r..

Następnie powód zawarł z pozwaną umowę o pracę na czas określony do 30 lipca 2007r. a od 1 sierpnia 2007r. na czas nieokreślony, na tym samym stanowisku.

(dowody: umowa o pracę k. 7, 9, 16, akt osobowych powoda; , przelew k. 5)

Powód miał w 2015r. ponad 40 lat stażu pracy i dobrą opinię w miejscu pracy – pracownika zdyscyplinowanego, inicjatywnego, godnego zaufania, dbającego o mienie przedsiębiorstwa, solidnego.

Powód pisał do prezesa zarządu wnioski racjonalizatorskie co do sposobu kompletowania i obsady załóg, w których wskazywał na błędny sposób wyznaczania obsad przez załogowego L. J. i skarżył się na jego postępowanie, podnosząc, iż przynosi szkody.

Powód pisał również uwagi dotyczące kapitana B. G..

Powód pełnił funkcję gospodarza statku, czyli był materialnie odpowiedzialny za maszyny i urządzenia elektryczne na szalandzie (...)

L. J. chciał zdjąć powoda z funkcji gospodarza, czyli osoby odpowiedzialnej materialnie za statek. Dla załogowego było to niewygodne, bowiem gospodarz powinien co do zasady pracować na swoim statku, nie na innych, co ograniczało załogowego w konstruowaniu załóg na różnych statkach. Tymczasem załogowy przydzielał służby na innych statkach, niż te, gdzie dana osoba była gospodarzem. Chciał też, aby tę funkcję pełnił ktoś inny, ktoś młodszy.

(dowody: ocena pracownicza k. 19 akt osobowych powoda, informacja w sprawie nagrody jubileuszowej za 40 lat stażu k. 32 akt osobowych powoda, częściowo zeznanie świadka B. G. k. 55-57 nagranie czas 01:19:08 do 01:51:10, częściowo zeznanie L. J. k. 53-55 nagranie czas 00:50:08, do 01:19:08, objęcie powoda funkcją gospodarza k. 31 akt osobowych powoda, pismo powoda w sprawie załogowego k 31)

W dniu 16 lipca 2015r. powód przyjechał swoim samochodem marki M. (...) z nr rej (...), na nabrzeże, do którego przybyła szalanda, na której miał pełnić służbę – tym razem (...) Powód zaparkował samochód na nabrzeżu, w oddaleniu od miejsca przybicia szalandy, ale blisko miejsca, gdzie przy odprawie promowej pracował syn powoda, tak aby mógł on mieć baczenie na samochód, w okresie gdy powód pracuje na morzu.

Powód zaniósł z samochodu na statek swoje torby z odzieżą i żywnością, którą miał zapakowaną w plastikowe pojemniki.

Następnie żywność przełożył do lodówki. Rano dnia 17 lipca 2015r., gdy uzyskał informację, że szalanda za chwilę będzie odbijać, postanowił wynieść do samochodu puste pojemniki z żywnością.

Uczynił tak dlatego, iż czasami zdarzało się, że na końcu zmiany szalanda nie przybija do nabrzeża, ale zmiany załogi dokonuje się przy pomocy motorówki, z miejsca pracy szalandy. Motorówka odbiera pracowników z szalandy i zabiera na nabrzeże, zatem powód chciał pozbyć się zbędnych rzeczy, które utrudniałyby mu ewentualny powrót motorówką. Motorówka jest bowiem mała i trudno zejść na nią z pokładu z dwiema torbami, powód chciał więc ograniczyć bagaże i część rzeczy odnieść do samochodu.

W dniu 17 lipca 2015r. ktoś zadzwonił do pozwanej spółki do G. i powiedział, że powód – wymieniono jego nazwisko, lekko je przekręcając – wynosi paliwo w 5 litrowej butli.

Załogowy L. J. pracujący w G., polecił telefonicznie kapitanowi B.G. by zweryfikował powyższe, by udał się z powodem po paliwo.

Kapitan nie uczynił tego. Powód, po zapoznaniu go z zarzutami przez kapitana, powiedział, iż nie wynosił paliwa, iż wynosił tylko pojemniki z żywnością, po czym opuścił statek, by przynieść pojemniki, które wynosił w plecaku. Gdy je przyniósł i poinformował o tym kapitana, ten nie chciał ich oglądać.

Nie sporządzono też żadnego protokołu z wyjaśnienia tych okoliczności. Nie zobowiązano powoda do podpisania jakiegokolwiek notatki, w której przyznałby się do zaboru paliwa.

W tym czasie na statku był jeszcze jeden marynarz, nie poproszono go o uczestnictwo w wyjaśnianiu zgłoszenia kradzieży.

W zgłoszeniu kradzieży podano, iż powód wynosił paliwo do samochodu marki O. (...), koloru czerwonego, na (...) numerach zaczynających się (...). Powód nigdy nie posiadał takiego samochodu. Nie posiadał go jego syn. Powód od 2009r. posiada samochód marki M. (...), rocznik 2006.

Powód nie przyznał ani załogowemu, ani kapitanowi, aby wynosił paliwo.

Nie sposób pobrać paliwa ze statku w sposób, który nie pozostawiłby śladów. Wszelkie zawory posiadają plomby, o których zamontowanie wystarał się wcześniej powód, istnieje możliwość pobrania paliwa ze zbiornika przy użyciu specjalnego węża, z tym że służy to przepompowywaniu paliwa z jednostki na jednostkę i wąż ten ma taką średnicę, a podłączona do niego pompa ma takie parametry, iż strumień paliwa jest znaczny, wyrzut szybki, 30 litrów na minutę, i nie sposób nalać do 5 litrowej butelki paliwo bez rozlewania.

Na jednostce była zamontowana kamera, obejmująca większość pokładu, jednak nikt nie przeglądał nagrań z tej kamery. Na dziobie jest silnik od kotwicy, zawierający zbiornik paliwa. Pobieranie paliwa z tego silnika byłoby widoczne na kamerze.

Na szalandzie przechowywane są też próbki paliwa z każdego tankowania przez okres roczny, w litrowych butelkach. Próbki powyżej tego okresu są używane do np. czyszczenia filtrów.

Zdarzenie nie zostało opisane w dzienniku pokładowym.

Powód już w dniu 20 lipca 2015r. napisał pismo do pracodawcy, iż uważa, że zgłoszeniem tym ktoś go próbuje zrobić, że nikt nie chciał wyjaśnienia sprawy, nie wysłano kapitana do samochodu powoda by stwierdzić, iż są tam pojemniki.

(dowody: notatka z 17.07.15 podpisana przez L. J. – nieponumerowana część cz. C akt osobowych powoda, dowód rejestracyjny k. 48, zeznanie powoda k. 50-52 nagranie czas 00:07:41 do 00:49:08, k. 59, nagranie czas 02:00:18 do 02:10:19, zeznanie A. B. k. 58, nagranie czas 01:51:27 do 01:59:43, częściowo zeznanie L. J. k. 53-55 nagranie czas 00:50:08, do 01:19:08., częściowo zeznanie świadka B. G.a k. 55-57 nagranie czas 01:19:08 do 01:51:10,)

W dniu 21 lipca 2015r. pozwana rozwiązała z powodem stosunek pracy bez zachowania okresu wypowiedzenia z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych z powodu usiłowania przywłaszczenia mienia pracodawcy (paliwa z szalandy (...)) w dniu 17 lipca 2015r. co narusza podstawowe obowiązki pracownika..

(dowód: rozwiązanie umowy o pracę k. 3 cz. C akt osobowych powoda)

Sąd zważył, co następuje:

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w oparciu o dokumenty, w tym znajdujące się w aktach osobowych powoda, na okoliczność przebiegu zatrudnienia, w zakresie, w jakim ich prawdziwości ani autentyczności żadna ze stron nie kwestionowała.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadka A. B., w zakresie tego, iż zadzwonił ktoś i podał że powód wynosi paliwo, albowiem w tym zakresie brak dowodów przeciwnych, a zeznania świadka są przekonujące i brak podstaw by odmówić im wiary.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadków B. G. i L.J. w zakresie, w jakim znajdowały potwierdzenie w pozostałym materiale dowodowym, a w jakim były ze sobą niesprzeczne i w jakim nie urągały zasadom doświadczenia życiowego. Podkreślenia wymaga, iż przy ocenie wiarygodności świadków należało uwzględnić to, iż każdy z nich mógł odczuwać niechęć do powoda, z uwagi na to, że powód kierował do pracodawcy zastrzeżenia do pracy świadków (jak zeznał świadek J., pisał „donosy”), a sam świadek J. przyznał, iż chciał pozbawić powoda funkcji gospodarza statku, m.in. by mógł ją objąć ktoś młodszy.

Sąd dał zatem wiarę zeznaniom świadków na temat tego, iż na statku była kamera, do której zapisów nikt nie sięgnął, by wyjaśnić okoliczności sprawy, bowiem wynika to z zeznań obu świadków i powoda.

Sąd dał też wiarę zeznaniom świadka J., o telefonie do A. B., bowiem zeznania te są zbieżne w tym zakresie z zeznaniami tego świadka.

Sąd nie dał wiary zeznaniom świadka J., co do możliwości poboru paliwa z jednostki, albowiem świadek opierał się tu jedynie na swoich domysłach, a nie konkretnej wiedzy, mimo bowiem takiego stwierdzenia, iż można pobrać paliwo, świadek nie umiał podać w jaki sposób i z którego miejsca..

Sąd dał wiarę zeznaniom świadka J., że powód pisał donosy na kapitana G., oraz, iż świadek chciał pozbawić powoda funkcji gospodarza,. W tym zakresie zeznaniom tym nie przeczy żaden inny dowód, a okoliczności te układają się w logiczną całość..

Zeznaniom świadka G. sąd dał wiarę w zakresie tego, iż powód był dobrym, sumiennym pracownikiem, bowiem to znajduje potwierdzenie w opinii z akt osobowych powoda.

Należy zwrócić uwagę, iż zeznania świadka w pozostałym zakresie G. są nielogiczne z punktu widzenia zasad doświadczenia życiowego i zdrowego rozsądku, np. co do tego, że nie interesowało go, czy powód wlewa paliwo i gdzie, tymczasem kapitan powinien się interesować tym, czy jego załoga nie robi czegoś szkodliwego dla pracy statku i nie sposób przyjąć, by było inaczej, tj. by kapitanowi te kwestie były obojętne. Nie mówiąc już o tym, iż jego zeznania o rzekomych dwóch pięciolitrowych butlach paliwa są sprzeczne z notatką L. J. z akt osobowych, iż w telefonie była mowa o 1 butli paliwa.

Zeznania świadka, iż widział, jak powód wsiada do O. (...) zaparkowanego przy szalandzie i odjeżdża przeparkować go dalej, są niewiarygodne, bowiem zaprzeczył im powód, który wskazał, iż dysponuje innym samochodem – M. (...) z 2006r., który powód miał od 2009r., a co powód wykazał dowodem rejestracyjnym. Tymczasem doświadczenie życiowe uczy, iż nie jest typowe, by zwykły marynarz – mechanik miał więcej niż jeden samochód. Poza tym świadek plątał się w zeznaniach, czy było to przed telefonem L. J. czy po, a ma to znaczenie, bo jeśli przed, to czemu nie widział świadek żadnych toreb czy pojemników - świadek twierdzi, że powód przyszedł rano; telefon, że powód wynosi coś był rano ok. 7.30-7.40, jeśli rano ktoś zobaczył, że powód coś wynosi to kiedy, skoro świadek widział go wychodzącego bez niczego jeszcze przed telefonem, z niczego nie wynika by powód miał kilkakrotnie wychodzić do samochodu przed 7.40 – i w sumie po co? Jeśli by powód podjechał samochodem, to najpierw przyniósł z niego na statek bagaże, potem jeśli by hipotetycznie miał wynosić paliwo, to zanosząc je do samochodu niezwłocznie by samochód usunął z pola widzenia i możliwego zainteresowania – odjechałby nim od razu – wtedy Kapitan G., jeśli widział go odjeżdżającego spod statku w celu przeparkowania, widziałby go z pojemnikami, czego nie potwierdził, jeśli bez, to w jakim celu powód miałby zanieść pojemniki, a potem wracać na statek i wychodzić z pustymi rękami ponownie, w krótkim okresie czasu, po cóż miałby znów wchodzić na statek, czemu nie usunąć samochodu z rzekomymi dowodami przestępstwa w środku od razu. Jeśli zaś powód poszedł do samochodu po telefonie od L. J. to dlaczego kapitan nie zweryfikował żadnej informacji, nie poszedł z nim mimo wyraźnych jak twierdzi świadek poleceń pana J. w tej kwestii, w sytuacji, gdy wie już o poważnych podejrzeniach względem powoda a powód oświadcza stanowczo, iż nic nie wynosi, czyli zaprzecza

postawionym mu zarzutom. W takiej sytuacji zachowanie kapitana jest całkowicie niezrozumiałe, jest zarzut, jest polecenie zweryfikowania, jest zaprzeczenie powoda, który się do niczego nie przyznaje i w tej sytuacji kapitan nie robi nic.

Jest to w ocenie sądu nielogiczne i dlatego trzeba uznać, iż kapitan G. mówił nieprawdę zeznając, iż widział powoda wsiadającego i prowadzącego O. (...), tym bardziej, iż takiego samochodu powód nie miał.

Świadek G. w zakresie tej okoliczności sam sobie zaprzecza (vide zapisy k. 56 i nagranie od 01:35), najpierw to zeznaje, że jak wsiada i odjeżdża powód świadek widział po telefonie J., i po konfrontacji z powodem (jak zeznał, powód powiedział, że żadnego paliwa nie wynosił i wstał poszedł do samochodu, przestawić go), potem zaś zaczął mówić, iż rozmowa z powodem była dopiero po odstawieniu samochodu i po rozmowie cofnął się powód do samochodu jeszcze raz.

Zeznania te są więc wewnątrznie sprzeczne. Do tego jest zadziwiające, że w sytuacji, gdy powód mówi kapitanowi, iż nic nie wynosi, potem rzekomo przynosi baniaki, a świadek mówi, że „rozmówiliśmy się”, i powód powiedział, że nic nie wynosił, i że nic mu nie udowodnią – czyli że powód przynosi baniaki rzekomo z paliwem i mówi, że nic mu nie udowodnią, to jedynym logicznym rozwiązaniem jest to, by poprosić kogoś na świadka, komisyjnie otworzyć baniaki i spisać protokół z ustaleń, skoro powód zaprzecza. Absolutnie zdumiewające jest, iż kapitan nic takiego nie czyni, w sytuacji, gdy powód zaprzecza by coś wynosił. Dalej mówi, iż kazał mu wlać to co przyniósł do zbiornika. Jest to nielogiczne, bowiem jeśli by powód przyniósł puste baniaki, to co kapitan miał by mu kazać wlewać, a jeśli pełne, to dlaczego nie zareagował, gdy powód mu mówił, iż nic nie wynosi i nic mu nie udowodnią: wtedy jedyną sensowną reakcją jest zapytanie, „a co tu masz w tych baniakach jak nie paliwo” i sprawdzenie tego przy obecności świadka.

W sytuacji, gdy powód już na miejscu kwestionuje, iż nic nie wynosi, i zaprzecza kradzieży, kapitan powinien przeprowadzić postępowanie wyjaśniające. Miał po temu możliwości – mógł się zwrócić o zapis z kamer, mógł sprawdzić pojemniki, które przyniósł powód, czy stwierdza tam obecność paliwa, czy to paliwo dla statków, czy stwierdza charakterystyczny zapach, kolor paliwa.

Ponadto świadek G. zaprzecza też sobie we własnych zeznaniach co najmniej dwukrotnie: raz w miejscu, gdy mówi, że powód przyniósł z powrotem na statek pojemniki pięciolitrowe, plastikowe, przezroczyste (k. 56) tymczasem, jako że olej silnikowy jest niebieski, jak zeznał powód, to gdyby powód niósł pojemniki z paliwem, to świadkowi rzuciłby się w oczy kolor niebieski, nie przezroczysty. Ponadto wątpliwości sądu budzi to, iż świadek nie potrafił opisać, jakiego typu to były butelki – podał, że były to butelki z uchwytnymi, nie kanistry, ale nie potrafił określić, czy były to 5 litrowe butle po wodzie (te są jak trzeba przypomnieć, z reguły niebieskie) czy po chemikaliach, z niczym znanym z życia codziennego mu się to nie kojarzyło, ani nie było to nic ze statku – taki brak możliwości opisu co czego choć były podobne te baniaki, skąd mogły pochodzić, jest w świetle zasad doświadczenia życiowego niewiarygodne..

Dalej świadek zeznaje, iż chciał, żeby powód wlał to do zbiornika przy rufie. Świadek w innym miejscu jednak podał, (sprzecznie niż wcześniej) iż nie wie, gdzie powód miał to wlać. Świadek G. zaś dalej zeznaje, iż nie widział jak powód to zrobił (wlał paliwo), widział, że powód wchodzi do siłowni pomocniczej z tymi baniakami. W ocenie sądu jest to niewiarygodne, by kapitan, który mówi, że chce żeby powód paliwo wlał, i chce by to zrobić do zbiornika rufowego, nie zareagował, gdy pracownik nie idzie tam od razu, a wchodzi z baniakami do siłowni. I nie interesuje się kapitan, czy paliwo zostało wlane tam gdzie chciał, czy nie. Nadto nie koreluje to z notatką świadka, w której treści świadek pisze, że powód wlał paliwo do zbiornika – świadek w notatce stwierdza to stanowczo, jest tego pewny, że to się zdarzyło, tymczasem na rozprawie się wycofuje, iż tego nie wie i nie wie jak w siłowni powód miał to zrobić, zasłaniał się, że pewnie mechanicy mają swoje sposoby, ale jest to jedynie domysł świadka, a nie stwierdzenie faktu. Nadto w siłowni nie ma wlewu do zbiornika (te są na pokładzie) a świadek w notatce podał, iż wiano do zbiornika.

Z jednej strony świadek zaprzecza, iż nie było takiej sytuacji, by powód przyniósł pojemniki w plecaku i chciał, by je świadek oglądał, (k. 57) z drugiej zeznaje, iż powód przyniósł jakieś pojemniki, i zaprzeczał, by coś wynosił. Świadek

w takiej sytuacji, wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi, nie bada owych pojemników, co da się logicznie wytłumaczyć tylko w jeden sposób: powód przyniósł pojemniki by się wytłumaczyć, zaś świadek nie chciał dać mu tej możliwości.

Podkreślenia wymaga, iż zeznania świadków J. i G. są wzajemnie sprzeczne odnośnie tego, co powiedział L. J. o sytuacji – najpierw B. G. spontanicznie podaje, iż J. przekazał przez telefon, że nagrano to z promu, potem na pytanie sądu wycofuje się z tego (k. 55) potem jednak, zapomniawszy o swojej „korekcie” pod koniec zeznań jednak przyznaje, iż dostał od pana J. informację, że z promu nagrali (k. 57). Tymczasem J. tego nie potwierdził i sprzeczne jest to z notatkami o telefonie postronnej osoby – nikt nie zapisał by mówiła, iż akt kradzieży jest jeszcze gdzieś nagrany..

Wszystkie te rozbieżności, brane pod uwagę kumulatywnie, na tyle podważają wiarygodność świadków, iż sąd nie mógł oprzeć się na ich zeznaniach w tym względzie..

Sąd dał wiarę zeznaniom powoda, są one bowiem spójne, jasne, logiczne i zgodne z zasadami doświadczenia życiowego. Powód logicznie i przekonująco wyjaśnił swoje zadania, powody wynoszenia pustych pojemników, opisał technologiczną niemożliwość pobrania paliwa bez pozostawienia śladów z uwagi na plomby i brak odpowiedniego sprzętu.

Podkreślenia wymaga, iż zeznania świadków J. i G. na temat możliwości pobrania i wiania paliwa, a także miejsca, gdzie to miałyby być zrobione, są gołosłowne, oparte na domysłach świadków, żaden z nich tego nie widział, ani się nawet nie zainteresował, jakie są możliwości wiania paliwa, czy też nielegalnego pobrania. Nadto ich zeznania są sprzeczne – kapitan wskazywał, iż wlanie mogło nastąpić w maszynowni, zaś J. że przez wlew w pokładzie. Odnośnie miejsca pobrania paliwa znów, L. J. sugerował, że jest to możliwe przy wlewach zbiorników rufowych (tych na pokładzie) bo nie ma tam plomb, natomiast świadek G. zaprzeczył tej możliwości (k. 56).

Zgodnie z art. 52 § 1 pkt. 1 k.p., pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych.

Rozwiązanie umowy o pracę w trybie art. 52, jako nadzwyczajny sposób rozwiązania stosunku pracy, powinno być stosowane przez pracodawcę wyjątkowo i z ostrożnością. Musi ono być uzasadnione szczególnymi okolicznościami, które w zakresie winy pracownika polegają na jego złej woli lub rażącym niedbalstwie (wyrok SN z 2 czerwca 1997 r., I PKN 193/97, LexisNexis nr 327484, OSNAPiUS 1998, nr 9, poz. 269), podobnie: M. Gersdorf w kom do art. 52 k.p., t. 1, w: Gersdorf M.M., Raczkowski M., Rączka K. Kodeks pracy. Komentarz. LexisNexis, 2014)

O rozwiązaniu umowy o pracę z winy pracownika decyduje sam pracodawca. W konsekwencji jego ocenie podlegają okoliczności, na których zamierza oprzeć swoją decyzję. Gdy pracownik zakwestionuje istnienie przyczyn uzasadniających podjętą przez pracodawcę decyzję, na pracodawcy spoczywa ciężar udowodnienia podstawy rozwiązania umowy. (tak: Romer M.T., Prawo pracy. Komentarz, LexisNexis, 2012).

Wyrok SN z 5 lutego 1998 r., I PKN 519/97, LexPolonica nr 332869 (OSNAPiUS 1999, nr 2, poz. 48) stanowi: „Obowiązek udowodnienia wskazanej przyczyny rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika obciąża pracodawcę (art. 52 § 1 k.p. i art. 6 k.c. w zw. z art. 300 k.p.)”.

W przypadku rozwiązania stosunku pracy na zasadzie art. 52 § 1 k.p. dowód wykazania winy spoczywa na pracodawcy (uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 25 maja 2010 r., I PK 188/09)

Zatem w świetle powyższego to pracodawca winien udowodnić, iż do zaboru mienia doszło w rzeczywistości, tymczasem w ocenie sądu pozwana spółka obowiązkowi temu nie sprostała.

Podkreślenia wymaga, iż całe oskarżenie powoda opiera się o tajemniczy telefon postronnej osoby, która jednak nie mogła być zwykłym przechodniem, który coś zauważył, bowiem podane zostało nazwisko powoda i telefon był do pracodawcy znajdującego się w innym mieście – dzwoniący miał zatem znakomitą orientację, gdzie powód pracuje

i jak się nazywa. Podkreślenia też wymaga iż owa osoba, która widzi rzekomy zabór mienia, nie dzwoni na Policję, a do pracodawcy.

Ewidentnie wynika z tego, iż osoba ta chciała wywołać skutek w zakresie prawa pracy, a nie zapobiec przestępstwu czy wykroczeniu, temu bowiem służyłoby lepiej zawiadomienie organów ścigania. Poza tym widząc takie zdarzenie o wiele łatwiej jest wybrać numer Policji, niż szukać numeru właściwej jednostki wewnętrznej pracodawcy (zadzwoniono akurat do działu załogowego, a nie na telefon sekretariatu np.).

Koresponduje to z zeznaniami powoda, iż z powodu jego krytycznych uwag co do załogowego ten chciał się go pozbyć. Potwierdza to częściowo załogowy J., przyznając, iż chciał zdjąć powoda z funkcji gospodarza, bo to było dla niego niewygodne, nadto chciał by funkcje tą pełnił ktoś młodszy, bo powód był już w wieku emerytalnym (abstrahując już od tego, jak bardzo nieprawidłowy, bo dyskryminacyjny wydzźwięk ma to oświadczenie). W ocenie sądu zbyt dużym zbiegiem okoliczności jest, iż do działu załogowego, pod nieobecność załogowego J., dzwoni ktoś kto nie tylko wie, gdzie dzwonić w sprawie (zna telefony wewnętrzne firmy z innego miasta) ale też zna nazwisko pracownika, i wie w jakiej firmie pracuje (sama nazwa statku o niczym nie przesądza, bowiem po nabrzeżu kręcili się pracownicy wielu firm – przeprawy promowej, innych przewoźników, podwykonawców, osób postronnych, wędkarzy itp.)

Osoby, które sporządziły notatki, same rzekomej kradzieży nie widziały – co więcej nie stwierdziły śladów kradzieży, nie były nawet zainteresowane w najmniejszym stopniu, jak do zaboru mienia miałyby dojść, nie widziały też rzekomego faktu wiania paliwa powrotem. Obaj świadkowie - kapitan G. i załogowy J. choć w notatkach pisali o wianiu paliwa z powrotem tak stanowczo, iż wynikałoby z tego, iż stwierdzili to na własne oczy, zaprzeczyli temu. Nie potrafili wskazać, jak to się odbyło. Podawali rozbieżne odpowiedzi w tym zakresie.

Same notatki pozostają ze sobą w sprzeczności. I tak jak w notatce B. G. mowa o dwóch butlach 5 litrowych, to w notatce L. J. mowa o wyniesieniu 1 butli 5 litrów – i nie jest to zwykle pomyłka czy przypadek, bo jest to dalej powtórzone w dalszej części notatki, gdzie załogowy cytuje rzekomą rozmowę z powodem, który miał mówić o butli (słowa: „wziąłem to paliwo /5l/”, co sugeruje, iż to co zabrał powód to „/5L/” a nie 10 (2 x 5), jak u kap. G.. Przypomnieć należy, iż obie notatki są z tego samego dnia, rzekomego dnia zdarzenia..

Niejasności są też co do powzięcia wiadomości o rzekomym zdarzeniu – w notatkach jest mowa o telefonie, iż ktoś widział, świadek G. podaje, iż załogowy J. mówił mu, iż „z promu nagrali” zachowanie powoda.

Pracodawca zatem oparł się jedynie na nieustalonym bliżej świadku ze słyszenia – owym autorze telefonu. Nikt z firmy zasadniczo nie zweryfikował tego telefonu, mimo iż powód od początku zaprzeczał, by coś wynosił. Stopień braku współpracy pracodawcy w ustaleniu rzeczywistych okoliczności zdarzenia jest w ocenie sądu wręcz nieprawdopodobny. Stanowi w ocenie sądu wręcz o braku chęci ustalenia, co się wydarzyło na statku i czy rzeczywiście się wydarzyło.

Zachowanie pracowników firmy na wieść o rzekomej kradzieży, jest co najmniej zdumiewające, jeśli nie szokujące.

Kapitan statku, jak wynika z zeznań załogowego, także jego gospodarz, czyli osoba odpowiedzialna materialnie za stan statku, nie jest zainteresowany, jak doszło do pobrania paliwa (a więc nie jest zainteresowany tym, czy powtórzenie tego czynu jest możliwe czy nie, czy przy tej okazji doszło do uszkodzenia jakiegoś elementu statku, czy nie).

Mimo iż powód od początku nie przyznaje się do czynu, zaprzecza i twierdzi, iż nic nie wynosi, a następnie przynosi jakieś pojemniki i chce je pokazać, kapitan ich nie ogląda.

Kapitan dostaje rzekomo polecenie od załogowego, by pójść z powodem do samochodu po te zbiorniki – ale tego nie czyni – co przyznaje J., z tym że J. zeznaje, iż kapitan nie poszedł sprawdzić pojemników do samochodu, bo wszystko widział ze statku. To jednak nie koreluje z zeznaniami kap. G., który mówił, że owszem widział wsiadającego do samochodu powoda, ale bez pojemników. Nadto zupełnie niezrozumiałe jest, iż jeśli kapitan ma zweryfikować, czy powód rzeczywiście w pojemnikach ma paliwo, i otrzymał polecenie udania się do samochodu po owe pojemniki,

ale tego nie czyni, gdyż jak mówi widzi wszystko ze statku, dlatego de facto niczego nie weryfikuje, bo gdy powód przychodzi z pojemnikami jednocześnie twierdząc, iż nie wynosił paliwa, kapitan nawet nie sprawdza, czy w pojemnikach nie ma pozostałości paliwa (resztek, zapachu itp.).

Kapitan rzekomo każe wlać paliwo do zbiornika rufowego, pracownik zamiast tego idzie z baniakami do siłowni (gdzie kapitan jak zeznał nie wie co mógł zrobić z tymi baniakami) a kapitan nie reaguje na top w żaden sposób.

Kapitan wyraźnie zeznaje, iż nie chciał wręcz wiedzieć, którędy to zostało pobrane i jak wlane, co jest szokujące jeśli chodzi o gospodarza statku.

Kapitan pisze notatkę, w której sugeruje, iż dopilnował wiania paliwa, tymczasem na rozprawie tego nie potwierdza, bo już mówi, iż nie wie czy powód to wlał, jak i gdzie.

Powód zeznał, iż to pobranie paliwa jest niemożliwe bez śladów –świadczenie temu nie potrafili zaprzeczyć, ale nie sprawdzili, czy gdzieś nie zaprzeczyli

Nikt ze świadków, co znamienne, nie był w stanie wiarygodnie podać, jak powód miałby pobrać paliwo, i skąd, a następnie jak wlać i którędy. W ocenie sądu to oczywiste, iż nie chcieli podać szczegółów – powód cieszył się opinią dobrego fachowca i gdyby podali jakie konkrety, mógłby je zbić, tak jak argumentował co do możliwości pobrania i wiania paliwa na rozprawie. .

Tymczasem, powód wykazał logicznymi swoimi zeznaniami, iż pobranie paliwa do butelek za pomocą węża podłączonego do pompy jest niemożliwe bez rozlania paliwa, tak szybko wąż podaje. Podał też, iż z innego miejsca nie mógł pobrać bez zerwania plomb, o których zażalenie sam apelował, (tymczasem nikt nie stwierdził ich zerwania), a gdyby pobierał z silnika dziobowego, kotwicznego, widziałyby to kamera (podobnie jak pobór z wlewów na pokładzie). Pozwana nie potrafiła przeciwstawić tym zeznaniom powoda żadnych logicznych i zbornych zeznań.

Wykazał też powód, iż notatki świadków i ich zeznania są nieprawdopodobne, bo samochód, a jakim mówili, nie jest samochodem powoda - powód od 2009r. miał m., nie c..

Nie sposób też przyjąć, aby powód miał dla kolegi wynosić paliwo, który to kolega miał czerwonego o (...), bo wtedy raczej nie wsiadałby powód za kierownicę nie swojego samochodu i nim nie odjeżdżał (a kapitan zeznał, iż to właśnie widział) tylko by podał baniaki koledze lub wrzucił mu baniaki do bagażnika..

Znamienne jest w ocenie sądu, iż powód od początku zaprzecza całej sytuacji, jak zeznał B. G., zaś pracownicy pozwanego pracodawcy nie uczynili nic, by to zweryfikować, – żadnego świadka nie przybrali, zapisu z kamer nie zabezpieczyli, przeglądu statku (czy jakieś plamy, zerwane plomby, uszkodzenia) nie zrobili, w dzienniku pokładowym nic nie zapisali. Powód już wcześniej zgłosił zastrzeżenia – ustne od razu, pisemne 20 lipca, był czas by jeszcze zabezpieczyć kamery.

Zadziwiające, iż świadkowie kazali wlać paliwo z powrotem, - jeśli powód wlewał paliwo w nie wiadomo jakie pojemniki, to nie wiadomo, czy nie były zanieczyszczone – zadziwia beztroska kapitana, który nie boli się takie paliwa wlać do zbiornika – czyż nie mogłoby to uszkodzić silnika, jakby było to np. zanieczyszczone resztkami wody lub innej substancji?

Zadziwiające też, iż każą wlewać paliwo pozbywając się dowodu zaboru, podczas gdy powód konsekwentnie cały czas (jak zeznaje G.) zaprzecza, by on coś wynosił. W takiej sytuacji zaprzeczania pracownika, każdy przeciętny obywatel by przewidział, iż może się to skończyć sporem i warto zachować lub sporządzić jakieś dowody.

Całkowicie niezrozumiałe, dlaczego nie ma świadka przybranego (był obecny marynarz, można go było poprosić) jeśli powód przyniósł pojemniki i twierdził, że to te co wynosił i że nie było w nich paliwa, czemu nie otwarto ich by to sprawdzić (nie sposób przecież tak szybko pozbyć się zapachu paliwa w pojemnikach, telefon był ok. 7.30, o 7:40 kapitan miał telefon do załogowego i ponoć widział powoda przy samochodzie choć bez pojemników, potem poprosił

go o przyniesienie pojemników i powód wg notatki wrócił z nimi około 7:50 co oznacza że nie miał czasu by doczyścić pojemniki z jakichkolwiek śladów paliwa, choćby zapachowych)..

Zaskakujące, iż kapitan mówi, iż wolał nie wiedzieć, jak dochodzi do zaboru paliwa! Wyrusza w morze i nie wie, nie interesuje go to, czy plomby zerwane czy nie, czy coś uszkodzone, czy nie, wreszcie, ile tego paliwa brakuje i czy go starczy (skąd założenie, iż powód jeśli wyniósł, to wyniósł tylko to, co zapisano w notatkach, ile paliwa brakowało?. Kapitan jest odpowiedzialny za sprawne funkcjonowanie statku, musi się interesować czy jest sprawny, nie może się zasłaniać tym, że to mechanik winien o to dbać – tu mechanikowi zarzucono czyn karalny, nie sposób zatem mieć do niego w takich okolicznościach zaufanie, iż on za wszystko odpowiada i dopilnuje że wszystko jest prawidłowo. Skoro kapitan dostaje informację, iż mechanik popełnia czyn karalny, być może uszkadza statek by pobrać paliwo (bo w sumie nie ustalono jak miałby pobrać to paliwo, a może zerwał plomby i zostawił jakąś nieszczelność?) czyli że sytuacja może być niebezpieczna, to nic z tym nie robi, nie go to nie interesuje. Tymczasem jeśli dowiaduje się kapitan, iż mechanik popełnia naganne czyny, powinien mieć na niego baczenie, powinien go sprawdzać, bo nie można by mieć do takiego pracownika zaufania. Tymczasem kapitan całkowicie i kompletnie lekceważy ustalenie, jak doszło do poboru paliwa, czy nie pozostawiło to zbyt dużych braków, czy nie uległo coś zniszczeniu, czy statek nie jest narażony na awarię, wyciek itp.

Każdy człowiek, byłby ciekawy jak doszło do kradzieży. Każdy rozsądny obywatel, nie mówiąc już o tym, iż osoba materialnie odpowiedzialna, jak kapitan szalandy (...) – chciałby wiedzieć jak do tego zaboru doszło, ergo, na co zwracać uwagę, co pilnować, gdzie poprawić zabezpieczenia, co sprawdzać by sytuacja się nie powtórzyła, zbadać, czy nie pozostały uszkodzenia lub usterki w związku z nielegalnym poborem paliwa.. Tymczasem kapitan rzekomo „woli nie wiedzieć”.

Kradzież paliwa na statku jest – zdawać by się mogło – sytuacją nadzwyczajną, wyjątkową, oczywiście naganną – nie sposób wyjaśnić, dlaczego kapitan podchodził do niej w sposób tak jawnie lekceważący – nic nie ustalił, mimo zaprzeczeń powoda, nie prowadzi żadnego postępowania wyjaśniającego mimo licznych możliwości – ani nie ustala skąd mogłoby dość do zaboru – ani nie zabezpiecza tego miejsca, ani nie wpisuje do dziennika pokładowego z myślą, by zabezpieczyć je na przyszłość, tak by to było ponownie niemożliwe, ani nie weryfikuje, co jest w przyniesionych pojemnikach, choć powód twierdzi, iż nie paliwo, którego wyniesienie mu zarzucają – nie sprawdza w ogóle tych pojemników, nie odbiera też żadnego oświadczenia od powoda z przyznaniem się (co jeszcze ostatecznie uzasadniałoby odstąpienie od weryfikacji, tymczasem, tego nie ma), nie przybiera świadka do rozmowy z powodem, mimo iż jest taka możliwość, bo na statku jest marynarz, nie wnosi o sprawdzenie zapisu z kamery, co byłoby logicznie w sytuacji, gdy powód od razu, jak zeznaje świadek G., zaprzeczał by coś wyniósł. W takiej sytuacji naturalne i logiczne jest, by poczynić ustalenia, skoro powód zaprzecza, w celu udowodnienia mu, że jego zaprzeczenia nie mogą się ostać.

Tymczasem Kapitan nie robi absolutnie nic, poza notatką, której nawet nie daje do podpisu powodowi, by ten mógł potwierdzić, czy zgadza się z ustaleniami z notatki. Nie zapisuje zdarzenia w dzienniku pokładowym, choć może to mieć znaczenie dla funkcjonowania statku, szczególnie jeśli pobór paliwa miałby nastąpić ze złamaniem jakich zabezpieczeń, czyli zerwaniem ciągłości systemu. Nie bada przyniesionych pojemników, nie sprawdza, czy rzekomo przyniesione paliwo zostało zwrócone czy tylko ukryte na statku.

Jest to absolutnie niewiarygodne, by tak zachował się gospodarz statku w sytuacji, gdy jest zarzut kradzieży, nie przyznanej.

Pomijając już w tym momencie należy beztrąską kapitana, kurzy rzekomo każe wlewać paliwo do zbiornika, nie interesując się, czy nie zanieczyści to paliwa ze zbiornika (w sumie, czy kapitan wiedział, co wcześniej było w pojemnikach, czy były zanieczyszczone czymś, np. wodą czy innymi substancjami, czy może to wpływać na prace silnika i zepsuć go). Zwrócić uwagę należy jednak, iż twierdzenie, o nakazie wiania paliwa, wytrąca z ręki oręż w postaci pytania, gdzie zabezpieczone pojemniki z kradzionym paliwem. Tymczasem jedynym logicznym rozsądnym i słusznym postępowaniem w takim przypadku, byłoby ich zatrzymanie, w sytuacji, gdy powód się nie przyznaje do czynu, do dalszej analizy. Tymczasem kapitan z załogowym beztrąsko i bez logicznego uzasadnienia, a nawet bez

rozważenia niebezpieczeństwa uszkodzeń silnika paliwem z nieznanymi pojemnikami prywatnymi, podejmując decyzję o wlewniu paliwa z powrotem. W ocenie sądu takie zachowanie pracowników pozwanej, przełożonych powoda, w sytuacji, gdy zaprzecza on oskarżeniu i chce poddać się weryfikacji przyniesionych pojemników, czego nie zrobiono, jest wręcz wysoce podejrzane i wątpliwe z punktu widzenia zasad doświadczenia życiowego i przyłożenia miary przeciętnego, rozsądnego obywatela, który w takiej sytuacji zachowałby się znacznie inaczej – co najmniej sprawdził pojemniki, spisał protokół co w nich stwierdza organoleptycznie, zachował je dla weryfikacji w celu ewentualnego późniejszego kwestionowania protokołu, przybrał obecnego na miejscu świadka do ustalania tych okoliczności, tak by był naoczny świadek tego co znaleziono u powoda, wreszcie nie pozbawiłby się dowodów, ryzykując stan silnika i nie wlewał paliwa, które przebywało w jakichś podejrzanych pojemnikach prywatnych z powrotem do silnika statku.

Tego wszystkiego pracownicy pozwanego pracodawcy zaniechali, tym samym nie dokonując właściwego ustalenia okoliczności zdarzenia. Mimo iż jak należy po raz kolejny przypomnieć powód od początku kwestionował (jak zeznaje świadek G.) by cos wyniósł.

Wiadomość o przesłankach uzasadniających rozwiązanie stosunku pracy musi być na tyle sprawdzona, aby pracodawca mógł powziąć usprawiedliwione przekonanie o nagannym zachowaniu pracownika. Pracodawca winien więc ustalić precyzyjnie okoliczności zdarzenia, nie tylko po to, by udowodnić zasadność i prawdziwość przyczyny, ale choćby po to by się zabezpieczyć na przyszłość. Tu tego nie było, zaniedbania kapitana i załogowego są zdumiewające, dające się wytłumaczyć tylko w jeden sposób – nie przeprowadzono weryfikacji zgłoszenia, bo dla świadków było to wygodne – dawało sytuację ich słowa przeciwko słowu powoda.

W ocenie sądu pracodawca, w świetle wyżej opisanych rozbieżności co do okoliczności zdarzenia, faktu rozbieżnych w treści notatek, braku wskazania, jak powód miałby dokonać zaboru, braku dowodów bezpośrednich zaboru, braku dowodów przyniesienia paliwa (nikt nie stwierdził przyniesienia paliwa przez powoda – kapitan tylko zeznał, iż powód przyszedł z baniakami i poszedł do siłowni, kapitan nie stwierdził, że to paliwo – nie badał tego, nie patrzył, czy jest wlewane do zbiornika, a jego twierdzenia o przezroczystych pojemnikach budzą wątpliwość, bo jeśli miałyby zawierać olej napędowy ze statku, byłyby niebieskie (botaki jest kolor tego paliwa).

W rezultacie należało uznać, iż rozwiązanie z powodem umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. nie znajdowało oparcia w przepisach prawa, co w konsekwencji prowadzi do stwierdzenia, iż roszczenie zgłoszone przez powoda w pozwie w części dotyczącej odszkodowania zasługiwało na uwzględnienie w całości, o czym Sąd orzekł w pkt I wyroku.

Wysokość odszkodowania wynika z art. 58 w zw. z art. 56 k.p., zgodnie z którym (w brzmieniu obowiązującym na datę rozwiązywania stosunku pracy,

W punkcie II wyroku sąd nadał wyrokowi w punkcie I rygor natychmiastowej wykonalności w wysokości pełnego trzymiesięcznego wynagrodzenia pracownika (z zaświadczenia pracodawcy k. 26) na mocy art. 477² § 1 k.p.c.

W punkcie III wyroku sąd obciążył pozwaną kosztami sądowymi w wysokości 652 zł na podstawie art. 13 i 35, 97 i 113 ustawy z dnia 28 lipca 2005r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz.U. z 2010r. nr 90 poz. 594 ze zm) w myśl zasady odpowiedzialności za wynik procesu wyrażonej w art. 98 k.p.c.. Kwota ta stanowi 5% z wartości przedmiotu sporu czyli żądanego przez powoda odszkodowania.